aa 1559/I2

Mój Kochany! Donoszę o faktach z ostatnich dni.

1. Kilka dni temu przyjechali tu z Żukowskim Syrutowicz i Węsławski, przywódcy L. S. D. z Kowna. Zgłosili się do mnie na „prywatną" gawędę. Sytuacya według nich przedstawia się rozpaczliwie i oni są w zasadzie gotowi wziąć w swoje ręce władzę. Utworzyliby gabinet socyalistyczno-ludowcowy. Obecne sfery rządowe, czując się skompromitowanemi, zgodziłyby się na oddanie władzy w ręce „lewicy", aby ta z kolei skompromitowała się. „Lewica" - czyli esdecy i ludowcy boją się przedewszystkiem, aby natychmiast po objęciu przez nich władzy wojsko polskie nie zajęło Kowna, coby ich obarczyło oskarżeniem, że oni to spowodowali. Wziąwszy w swe ręce władzę, „lewica" weszłaby w pertraktacye z Polską i wypędziłaby (z pomocą Polski) Niemców. Właściwie, powiadają S. i W., to oni sami by nawet mogli wypędzić Niemców, bo, zdaniem ich, siły niemieckie są zupełnie zdemoralizowane, wyprzedać można od nich amunicyą i broń (pociski armatnie po 3 marki) całymi wagonami. W każdym razie pomoc Polski na mocy specyalnej konwencyi byłaby b. pożądaną. Pertraktacye z Polską chcą prowadzić na zasadach, przez nas wypowiedzianych w Kownie, a uznanych przez nich za jedynie słuszne. Pchnąłem ich do konferencyi z tutejszymi żywiołami (pre- pranami – elementami) demokratycznymi. Odgrywają dziś kon-

52

PILSUDSKI INSTITUTE ARCHIVES New York

406

ferencye z demonstracjami i groźbami. Osobiście mam wra-
żenie, że S., W. i cała grupa nie zdobędą się na wzięcie w
swoje ręce władzy, choć mają ludzi zdolnych (owemu Wo-
łdemarasowi proponowana teka: nie przyjął). Rząd obecny
nie wiedzie, ale przysięgają się na wszystko, że nie ma on nic
wspólnego z Niemcami i polityką niemiecką. Zazwyczaj
tłumaczą to w ten sposób, że być może wśród członków rzą-
du są agenci niemieccy, ale rząd jako całość polityki
niemieckiej nie uprawia.

2 Wczoraj wieczorem znowu przyjechał Waldemaras w
towarzystwie płk. Warda. Waldemaras złapał mnie około
północy, spytał, czy Ty jesteś w Wilnie, bo tak mu urzędo-
wo mówiono w Kownie, potem oświadczył, że on i płk.
Ward chcieliby ze mną mówić. Dziś rano spotkaliśmy
się. Gadaliśmy z 10 minut we trójkę, potem przyszedł
maj. Moquett, który wczoraj wieczorem ostrzegł mnie, abym
nie wierzył informacjom Warda. Przed przybyciem Mo-
quetta spytał mnie Ward (à propos Dołęckiego), czy nie
wiem, jak stoi sprawa pod Dyneburgiem. Wykręciłem się
nieświadomością. Na początku rozmowy zastrzegłem się wo-
bec Waldemarasa, że o żadnych urzędowych pertraktacjach

PIŁSUDSKI INSTITUTE ARCHIVES NEW YORK

nie może być mowy, dopóki trwa system antypolski, więc że
gadamy sobie czysto przyjacielsko. Gościom wobec Warda malowali naj-
czarniejszemi barwami „les atrocités lithuaniennes" – od
aresztowań kowieńskich po napady na Szyrwinty i t.d. Walde-
maras nie przeczył, że na Szyrwinty istotnie napadli Litwi-
ni, co zostało stwierdzone przez komisyę interalliée, ale że co
do aresztowań kowieńskich, to prawie wszyscy są wypuszczeni, (nieprawda!) zaś
w Koszedarach stwierdzono komplot, co na podstawie zdobytych
dowodów potwierdzili też i przedstawiciele Ententy. Ward za-
znaczył, że skargi są i ze strony Litwinów i nawet przyniósł
mi kupę dokumentów (z Żośli przeważnie, głupstwa) i odezwy
polskie do Litwinów (niewinne, zresztą). Dowiedziałem, że takich do-
kumentów i odezw litewskich mamy całe furgony o takim jed-
nak innym charakterze. Mówiłem o wzburzeniu opinii pol-
skiej, domagającej się marszu na Kowno i o niemożliwości per-
traktacyj w warunkach obecnej antypolskiej polityki. Waldema-
ras znowu zapewnił, że systemu antypolskiego niema, że możli-
we są nadużycia i błędy i że jego polityka – należałoby utwo-
rzyć komisyę mieszaną, któraby badała skargi, świadków, zwiedzała
zdarzenia i t.d. Ward gorąco poparł tę myśl. Odpowiedziałem, że

PILSUDSKI INSTITUTE ARCHIVES New York
PILSUDSKI INSTITUTE

zawsztam Warszawę, czy na takiej komisji przystanie, i dam

znać Moquettowi. Skład Komisji byłby: 2 Litwinów, 2 Po-

laków, 1 Anglik, 1 Francuz. Proszę więc o odpowiedź na t-

Hughesem. Propozycja ma dobre i złe strony. Złe: stawia-

nie się pod arbitrażem obcym na równi z Tarybą, przewlekanie

sprawy. Dobre: możliwość (uwolnienia aresztowanych,) spopularyzowania gwałtów litew-

skich, uniemożliwienie wyjeżdżania Litwinom z papierami

wyprodukowanymi wobec Komisji – jako z dowodami (co wobec wy-

kradzenia dokumentów z biura Kościałkowskiego) nie jest zbyteczne)

Do omówienia tej sprawy gadali ze sobą głównie Ward i Mo-

quett. Ten ostatni charakteryzował sytuację z punktu wi-

dzenia polskiego i tłómaczył, że opinia polska zżyła(?) z uwagi

rządu litewskiego roboty boszów. Ward zagadnął Moquetta

o [illegible], z czego się ten wykręcił, mówiąc, że powinien być wsz-

częty przez wojskowego, byle nie przez boszów. Moquett tłómaczył,

że położenie jest b. poważne i że Niemcy chcą się połączyć z

Rosją przez Litw. Waldemaras w rozmowie jeszcze raz pod-

kreślał konieczność porozumienia z Polską, o ile [illegible]

tryumfowali bolszewicy. Od prowadzenia polityki z Polską on uza-

leżnia swoje pozostanie w gabinecie, inaczej poda się do dy-

Adjutantura Generalna
Warszawa
L. 1559/Bt. dnia 27/IX 1919 r.
Wydział

misji. Jeszcze powiedział, że o ile zwyciężą elementy umiarkowane (t.j. Pażanga), to rząd wyda proklamację o stosunku do Polski przyjazną.

W godzinę później przyleciał W. do mnie z restauracji, pytając mię, czy jestem tu stale, czy nie wyjeżdżam, bo oni (t.j. Ward i on) chcieliby porozmawiać ze mną bez pośredników (bo Ward niezależny ani od Warszawiaków ani od Helingforsu, tylko od Foreign Office) i gotowy już projektował z jednej i drugiej strony.

Udałem, że nie rozumiem, iż chodzi mu o gawędę bez Moquetta, i powiedziałem, że nie wyjeżdżam. Mają być koło szóstej znowu. Mówił mi pp. Mieczyński (nasz of. przydzielony do Moquetta), że Ward jeszcze raz dopytywał Moquetta o [illegible]. A propos, major Deranot mówi, że blagą jest, jakoby Ward zależał od Foreign Office i że jest on „dangereusement imbécile". W każdym razie jest to protegé Waldemarasa i Taryby.

3. Nastroje w społeczeństwie polskim. Po napadzie na Szyrwinty zwracali się do mnie ludzie dość poważni z zapytaniem, czy przygotowywać się należy, spodziewać się ~~[illegible]~~ ewakuacji Wilna. Na zebraniu, urządzonym przez Krzyżanowskiego, i kolacji i inni opowiadają się za niemożliwością jakichkolwiek dalszych stosunków z obecnym rządem litewskim.

Serdeczne pozdrowienia

L. Wasilewski

Wilno, 24.IX.919.

P.S. Załączam wydaną przeze mnie broszurę Józefa Albina Herbaczewskiego.

PILSUDSKI INSTITUTE ARCHIVES New York

54

410

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSZAWA
L. D. 1559/92 dnia 27/IX 1919 r.
załącz. Wydział.

411

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

Mój Kochany!

Donoszę o faktach z ostatnich dni. 1/Kilka dni temu przyje
chali tu z Łukomskim Syrutowicz i Węsławski, przywódcy L.S.D. z
Kowna. Zgłosili się do mnie na "prywatną" gawędę. Sytuacja według
nich przedstawia się rozpaczkiwie i oni są w zasadzie gotowi wziąć
w swoje ręce władzę. Utworzyliby gabinet socjalistyczno-ludowco-
wy. Obecne sfery rządowe, czując się skompromitowanemi, zgodziły
by się na oddanie władzy w ręce "lewicy", aby ta z kolei skompro
mitowała się. "Lewica" czyli esdecy i ludowcy boją się przedewszyst
kiem, aby natychmiast po objęciu przez nich władzy wojska polskie
nie zajęły Kowna, co by ich obarczyło oskarżeniem, że oni to spo
wodowali. Wziąwszy w swe ręce władzę, "lewica" weszłaby w pertrak-
tacje z Polską i wypędziła by /z pomocą Polaków/ Niemców. Właści
wie, powiadają S.iąW., to oni samiby nawet mogli wypędzić Niem-
ców, bo, zdaniem ich, siły niemieckie są zupełnie zdemoralizowa-
ne, kupować można od nich amunicję i broń /pociski armatnie po
3 marki/ całymi wagohami. W każdym razie pomoc Polski na mocy speej
cjalnej konwencji byłaby b.pożądaną. Pertraktacje z Polską chcą
prowadzić na zasadach, przez nas wysuniętych w Kownie, a uznanych
przez nich za jedynie słuszne. Pchnąłem ich do konferencji z tu-
tejszymi żywiołami /przepraszam!-elementami/ demokratycznymi. Od
bywają dziś konferencje z demokratami i ppsowcami. Osobiście mam
wrażenie, że S.,W. i ich grupa nie zdobędą się na ujęcie w swoje
ręce władzy. choć mają ludzi zdolnych /owemu Węsławskiemu propono-
wano tekę- nie przyjął/. Rząd obecny nie/nawidzą, ale przysięgają
się na wszystko, że niema on nic wspólnego z Niemcami, i polityką
niemiecką. Łukomski tłomaczy to w ten sposób, że być może wśród c
członków rządu są ajenci niemieccy, ale rząd jako całość polityki
niemieckiej nie uprawia.

2/Wczoraj wieczorem znowu przyjechał Waldemaras w towarzystw
pułk.Warda. Waldemaras złapał mnie koło północy, spytał czy Ty
jesteś w Wilnie, bo tak mu urzędowo mówiono w Kownie, poczem oświad
czył, że on i pułk.Ward chcieliby ze mną mówić. Dziś rano spotka

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

55 412

PILSUDSKI INSTITUTE ARCHIVES New York

liśmy się. Gadaliśmy z 10 minut we trójkę, poczem przyszedł maj. Moquett, który wczoraj wieczorem ostrzegł mię, abym nie wierzył informacjom Warda. Przed przybyciem Moquetta spytał mię Ward /a propos Połocka/, czy nie wiem, jąk stoi sprawa pod Dyneburgiem. Wykręciłem się niewiadomością. Na początku rozmowy zastrzegłem się wobec Waldemarasa, że o żadnych urzędowych pertraktacjach nie może być mowy, dopóki trwa system antypolski, więc że gadamy sobie czysto prywatnie. Począłem wobec Warda malować najczarniejszemi barwami "les atrocites lithuaniennes - od aresztowań kowieńskich po naoady na Szyrwinty i t.d. Waldemaras nie przeczył, że Szyrwinty istotnie napadli Litwini, co zostało stwierdzone przez komisje interalliee, ale że co do aresztowań kowieńskich, to prawie wszyscy są wypuszczeni /nieprawda!/ zaś w Koszedarach stwierdzono komplet, co na podstawie zdobytych dowodów potwierdzili też i przedstawiciele Ententy. Ward zaznaczył, że skargi są i ze strony Litwinów i nawet przyniósł mi kupę dokumentów /z Zośli przeważnie, głupstwa/ i odezwy polskie do Litwinów. /niewinne, zresztą/. Powiedziałem, że takich dikumentów o odezw litewskich mamy całe fury-o całkiem jednak innym charakterze. Mówiłem o wzburzeniu opinji polskiej, domagającej się marszu na Kowno i o niemożliwości pertraktacji w warunkach obecnej antypolskiej polityki. Waldemaras znowu zapewnił, że systemu antypolskiego niema, że możliwe są nadużycia i błędy i że -jako paliatywa- należałoby utworzyć komisję mięszaną, którąby badała skargi, świadków, zwiedzała więzienia i t.d. Ward gorąco poparł tę myśl. Odpowiedziałem, że zapytam Warszawy, czyna taką komisję przystanie i dam znać Moquettowi. Skład komisji byłby: 2 Litwinów, 2 Polaków, 1 Anglik, 1 Francuz. <u>Proszę więc odpowiedzieć na to Hugesem.</u> Propozycja ma dobre i złe strony: stawianie się pod arbitrażem obcym na równi z Tarybą, przewlekanie sprawy. Dobra: możliwość uwolnienia aresztowanych, spopularyzowania gwałtów litewskich, uniemożliwienie wyjeżdżania Litwinom z papierami wykradzionymi wobec komisji, jako z dowodami /co wobec wobec wykradzenia dokumentów z biura Kościałkowskiego nie jest zbyteczne/. Po omówieniu tej sprawy gadali ze sobą głównie Ward i Moquett. Ten ostatnicharakteryzował sytuację z punktu wi-

56

dzenia polskiego i tłomaczył, że opinja polska widzi w akcji rzą du litewskiego robotę boszów. Ward zagadnął Moquetta o Dyneburg, z czego się ten wykręcił, mówiąc, że powinien być wźięty przez k każdego, byle nie przez boszów. Moquett tłomaczył, że położenie jest b.poważne i że Niemcy chcą się połączyć z Rosją przez Litwę Waldemaras na zakończenie jeszcze raz podkreślał konieczność po-roumienia z Polską, o ile się nie chce, aby tryumfowali bolszewicy. Od powodzenia polityki z Polską on uzależnia swoje pozostanie w gabinecie, inaczej poda się do dymisji. Jeszcze powiedział, że o ile zwyciężą elementy umiarkowane /t.j.Bażanga/, to rząd wyda proklamację o stosunku do Polski przyjazną.

W godzinę później przyleciał W. do mnie w restauracji, py tając mię, czy jestem tu stale, czy aixmx nie wyjeżdżam, bo oni /t.j.Ward i on/ chcieliby porozmawiać ze mną bez pośredników, o gotowých już projektach z jednej i drugiej strony, bo Ward nie zależy ani od Warszawy, ani od Helsingforsu, tylko od Forreige office. Udałem, iż nie rozumiem, iż chodzi mu o gawędy bez Moquetta i powiedziałem, iż nie wyjeżdżam. Mają być koło soboty znowu. Mówił mi pp.Mierzyński /nasz of.przysłany do Moquetta/, że Ward jeszcze raz dopytywał Moquettq o Dyneburg. A propos, major Deranst mówi, że blaga jest jakoby Ward zależał od Foreiga Office i że jest on "dangereusement imbecile".W każdym razie jest to protektor Waldemarasa i Taryby.

3/Nastroje w społeczeństwie polskim. Po napadach na Szyrwin ty zwracali się do mnie ludzie dość poważni z zapytaniem, czy przypadkiem nie należy spodziewać się ewakuacji Wilna. Na zebra niach, urządzanych przez Krzyżanowskiego i konserwa i inni opowia dają się za niemożliwością jakichkolwiek bądź stosunków z obecnym rządem litewskim.

PILSUDSKI INSTITUTE ARCHIVES New York

Serdeczne pozdrowienia

/-/Wasilewski.

PILSUDSKI INSTITUTE ARCHIVES New York

Wilno,24/IX.19.

57

P.S. Załączam wydaną przezemnie broszurę polonofilską Herbaczewskiego.

57

414